Rok VIII^my. Nr. 43.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno.— *Niedziela dwudziesta piérwsza po Zielonych świątkach*, dnia 20. Paźdz. 1844.

Religia.

Ewangielia u Mateusza świętego w Rozdz. XVIII. w. 23. i następ.

Onego czasu powiedział Iezus Uczniom swoim tę powieść: Podobne iest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu iednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał zkąd oddać, kazał go Pan iego zaprzedać i żonę iego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: miéy cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł iednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i poimawszy go, dusił go, mówiąc: odday, coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go mówiąc: miéy cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług. A uyrzawszy towarzysze iego, co się działo, zasmucili się bardzo, i szedłszy, oznaymili Panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go Pan iego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mnie prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, iakom się ia zmiłował nad tobą! I rozgniewawszy się Pan iego, podał go katom, ażby zapłacił wszystek dług. Takci i Oyciec móy niebieski uczyni wam, ieźli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Nauka.

Dzisieyszą powieść ewangieliczną, powiedział Pan Iezus, aby nas pouczył, iak się mamy z naszymi obchodzić bliźnimi, gdy nam co zawiną. „Panie!“ zapytał się razu pewnego Zbawiciela Piotr Swięty: „ilekroć brat móy zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmikroć?“ A Chrystus mu na to: „niepowiadam ci aż do siedmikroć, ale, aż do siedmdziesiąt siedmikroć,“ i, żeby dokładnie zrozumiał te słowa, następuiącą opowiada przypowieść: „Podobne iest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który wezwał sługi swoie do siebie, aby się z nimi obrachował. I gdy się z nimi rachował, pokazało się, że mu ieden sługa był winien dziesięć tysięcy talentów, według naszego: około piętnaście milionów talarów. Ogromny dług!

Wiedział król, że ten sługa nie był w stanie zapłacić mu tyle pieniędzy; ale, żeby przecie coś dostał, maiąc prawo nawet po sobie, rozkazał go z żoną i dziećmi i z całym dobytkiem zaprzedać. Sługa ów, widząc smutne położenie swoie, daie się w pokorę, pada królowi do nóg, błaga o cierpliwość, i wszystek dług święcie obiecuie zapłacić. Poruszony litością Pan wypuścił na wolność sługę, i cały dług mu darował. Co za dobroć niesłychana! Ale ten, wracaiąc do domu, napotyka na drodze swoiego towarzysza, który mu był winien sto groszy, około trzynastu dzisieyszych talarów. Chwyta go zaraz, dusi i męczy i woła: odday mi moie pieniądze! Nie miał ich nieborak; prosi go więc serdecznie, aby mu ieszcze czas nieiaki czekał, i obiecuie z podziękowaniem oddać. Głuchy na to wszystko sługa, kazał go wsadzić do więzienia i tak długo trzymać, dopókiby mu się zupełnie nie uiścił. Inni słudzy, dowiedziawszy się o tém, co się stało, bardzo się zasmucili, i poszedłszy powiedzieli to królowi, panu swoiemu. Król każe wołać tego nielitościwego sługę i całkiem nań oburzony, mówi do niego: sługo złośliwy! prosiłeś mnie tylko, abym ci czekał, a ia ci darowałem dług cały. Czyliż tedy i ty nie powinieneś się był zmiłować nad towarzyszem twoim tak, iakom się ia nad tobą zmiłował? I rozgniewawszy się na niego Pan, rozkazał piérwszy swóy wyrok na nim wykonać.

Kończąc tę przypowieść Pan Iezus, rzekł: „takci i Oyciec móy niebieski uczyni wam, ieźli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.“

Rozważaiąc, kochani Bracia, powyższą przypowieść, któż sobie nie pomyśli: A co za okrutny, co za nielitościwy człowiek ów sługa! Pan mu tak ogromny dług darował, a on pare talarów nie chciał swemu koledze poczekać! A przecież owym niegodziwym sługą nie kto inny iest, iak tylko my sami! każdy grzech iest obrazą Boga, iest wielkim, nieskończonym długiem. Wniydźmy w rachunek sami ze sobą, policzmy, ieźli ieno zdołamy, cały szereg grzechów życia naszego, od kolebki aż do téy chwili: owe grzechy, któreśmy popełnili: mową, myślą i uczynkiem; grzechy przeciwko Bogu, przeciwko bliźniemu, przeciwko nam samym; owe grzechy, które wypłynęły z zaniedbania obowiązków naszego stanu, z opuszczenia dobrego, z niezapobieżenia złemu; owe grzechy cudze, owe zgorszenia z całym tysiącem opłakanych skutków! Któż się nie zatrwoży, kto nie wzdrygnie nad takim długiem grzechów? Któż nie zawoła z Dawidem: nieprawości moie otoczyły mnie, a liczba ich przechodzi włosy na głowie! I cóż poczniemy? Iestże nadzieia, że kiedyś spłacimy Bogu ten dług tak niezmierny? albo kto za nas Bogu zaręczy? O niepoięte miłosierdzie Boga! Bylebyśmy, upokorzywszy się, wyznali nasze złości, a wszystko nam darowane będzie; co więcéy, cała szczęśliwość wieczna nas czeka! Serca skruszonego i uniżonego ty Boże nie wzgardzisz.

Niebyłożby zaś naywiększą z naszéy strony niewdzięcznością, gdybyśmy nie chcieli postępować z bliźnimi tak iak Bóg z nami postępuie? zwłaszcza, że nasze urazy nie mogą iść w porównanie z obrazą Boga? A wydarzaią się przypadki, że gdy w trybunale spowiedzi miliony grzechów się odpuszczaią człowiekowi, ten małéy urazy swoiemu bratu darować nie ma chęci, i zemstą pała ku niemu. Nie iestże taki winnieyszy od owego złośliwego sługi? Tamtemu król darowawszy dług cały, niepowiedział: daruy i ty bliźniemu; ale do nas Chrześcian ciągle Bóg się odzywa z tém przykazaniem, bo nam i modlić się do siebie każe:

„i odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom.“

A ieżeli, Chrześcianinie, koniecznie przy swoiém obstaiąc, powiadasz, że uraza, iaką ci zadał twóy bliźni, iest tak wielka, iż iéy darować nie możesz, to staway pod wizerunkiem ukrzyżowanego Iezusa Chrystusa i tam wołay o zemstę na twego brata. Lecz nim zaczniesz, przypatrz się, za radą Świętego Augustyna, raz ieszcze twemu Zbawicielowi, przypatrz się wiszącemu na krzyżu; a nayprzód rzuć okiem na święte iego nogi; oto krwią zbroczone i do krzyża przybite. Czyiaż to sprawa? Oto ci, których iako zgubionych owiec tak długo szukał, za którymi idąc, góry i morza, puszcze i doliny przebiegał, byle ie Oycu niebieskiemu pozyskał; oto ci, nieprzyiaciele iego, to uczynili. Patrz się na ręce iego! podnosił ie, aby chorych leczył, i drugim dobrze czynił; aby się modlił do Oyca i błogosławił ludziom; a teraz oto przybite do krzyża. Chrześcianinie! któżto uczynił? Przypatrz się Iego głowie: okrwawiona, zeszpecona, cierniową obwiedziona koroną; któż to uczynił? Po całém ciele zraniony i poszarpany, patrzy ku niebu, patrzy ku ziemi, a nigdzie pomocy, a nigdzie ulgi! Patrz się na tego męża cierpień! powiedz: czy iest boleść, iak iego boleść? Patrz się na zawieszonego na krzyżu, słuchay bluźnierstw Iego nieprzyiaciół, słuchay szyderstw Iego oprawców! i powiedz, czy ieszcze potrzeba czego do pomnożenia Iego męki? Ale oto otwiera usta swoie, słuchay więc wołaiącego! Będzież klął swoich nieprzyiaciół? będzież przed światem zaklinał się na swoię niewinność? będzież wołał do Oyca swego o zemstę? Słuchay, bo mówi: „Oycze daruy im, bo oni nie wiedzą co czynią;“ to mówi, tak się modli ten boski cierpiec; taki nam zostawił przykład, abyśmy go naśladowali. A ty Chrześcianinie, ty ieszcze chcesz nieprzyiaźń w twoiém sercu zachować? ty nie chcesz przebaczyć? O ieszcześ tak długo nie chodził za twoim nieprzyiacielem, ieszcześ mu tyle niewyświadczył dobrego, co Iezus swoim prześladowcom; ieszcze cię twóy nieprzyiaciel nie przybił do krzyża, ieszcze nie szydził z ciebie konaiącego, ieszcze nie naśmiewał się z twoich mąk, i ty nie możesz darować? nie? O! to idź precz z pod krzyża, porzuć umieraiącego Zbawiciela twego, modlącego się, a modlącego i za ciebie. Idź, zmyi z czoła twego imie Chrześcianina, wymaż imie twoie z księgi ochrzconych, a idź i mściy się, albo weź twoią nieprzyiaźń na łoże śmiertelne, do grobu, weź ią na sąd Boga, weź ią — ale nie! ty przecie nie odeydziesz z pod tego krzyża niepoiednany, bez szczérego i pobożnego przedsięwzięcia nie pożegnasz się ze Zbawicielem! Iego przykładem pouczony działać będziesz i nim zasilony zwyciężysz w walce. Niech będzie ta walka i ieszcze raz tak trudną, dla tego nie rozpaczay; bo łaska Boska iest z tobą; a im trudnieysza walka, tém chwalebnieysze zwycięztwo, tém świetnieysza korona. A zwyciężywszy tak samego siebie i za nienawiść przeciwnika miłością się wypłaciwszy, wtedy możesz spokoynie twe oczy podnieść do nieba, i kiedyś, iak mówi Św. Cezaryusz, z ufnością odezwać się przed Chrystusem na sądzie: Panie! przebacz mi, bo i ia przebaczyłem.

Ale przebaczyć potrzeba z serca! Powiada nie ieden: odpuszczam, ale iuż odtąd nie chcę z nim mieć więcéy żadnéy sprawy. A iestże to z serca odpuścić? Cobyś powiedział, Bracie! gdyby do ciebie Bóg wyrzekł: odpuszczam ci grzechy, ale o tobie nic wiedzieć nie chcę? Przestałbyś na tém? Przeto, aby się nikt nie mylił, ani wykręcał, w odpuszczaniu uraz bliźniemu, dodał Pan Ie-

zus: że Oyciec niebieski tak postąpi z nami, iak on król ze złośliwym sługą, ieżeli nie odpuścimy każdy z nas bliźniemu z serca.

Rozmaitości.

Skutki piiaństwa.

(Dokończenie.)

A piiaka biedne dziatki,
O iak smutne wasze życie!
Chociaż z Chrześciianki matki,
Iuż niewinnie tu cierpicie.
Bóg was kocha iak anioły,
A piiak zazdrości tego,
Nie prowadzi was do szkoły,
Ni do kościoła świętego.
I pacierza was nie uczy,
I łachmanem przyodziewa;
Ieszcze po szynkowniach włóczy,
Z niewinności się naśmiewa.
O, iakże was żal każdemu!
Gdy was wśród złego zobaczą,
Sami Aniołowie płaczą,
Widząc was oddane złemu.
Widzę, iak wam piiak leie
Ów straszny trunek piekielny;
Widzę, i serce truchleie,
Że w was wpaia iad śmiertelny,
Co, iak czart, niewinne dusze,
Które macie Bogu chować,
Zacznie plamić i zepsować,
By ie oddać na katusze.
Ach! widzę też srogie matki,
Iak na duszy i na ciele
Niemowlęta truią śmiele,
Poiąc wódką własne dziatki.
Gdzie sumienie, gdzie ich wiara?
Czy nie znaią woli Boga?
Iakaż takich matek kara!
Gdy ich wina straszna, sroga?
Słyszysz dziatek twych wołanie,
Gdy staną na sądzie Boga:
„Zepsuła nas matka sroga,
„Grzechu nas uczyła, Panie!"
O, wy matki, co za trwoga
Każdego grzesznika czeka,
Który wódką zgubił człeka,
Gdy stanie w obliczu Boga!
Czy na to nam żywot dany,
Aby duszę nieśmiertelną
Poddać pod władzę piekielną,
I czarta nosić kaydany?
Na toż Chrystus cierpiał rany,
Na to śmierć poniósł krzyżową,
Na to iest kościoła głową,
Żeby od nas był wyśmiany?
Mamyż zbawienie postradać,
I nad krew Chrystusa świętą
Cenić gorzałkę przeklętą,
I nad duszę ią przekładać?
Mamże na ten grzech zezwalać,
Pełnić go przez życie całe:
By Chrystusa cześć i chwałę
Czart w mém sercu miał obalać.
Zrzućmy bracia wódki pęta,
Czarta spraw się wyrzekaymy,
Chrystusowi się oddaymy,
Niech nas przeymie czystość święta.
Gdy się Chrystusa trzymamy,
On nas uzna za swe dzieci,
I on będzie między nami,
Wyrwie nas z piekielnych sieci.
Ale piiakowi biada!
On odrzuca swe zbawienie,
On póydzie na potępienie!
Tak nam Chrystus sam powiada.
Biada tym, co wódkę leią!
Na nich ciążą grzechy mnogie,
Płacze i przeklęctwa srogie;
Będą żąć tam, co tu sieią."

„Oy prawda, prawda żono!" zawołał Ludwiczek; — „prawda to wszystko, coś przeczytała; biada piiakowi! biada i tym, co wódkę leią! Nie będę iéy pił, nie, nie, i iuż nie postanę u Icka. Boże dopomóż. A teraz, moie dzieci, póydźmy na Nieszpory i będziemy prosić Pana Iezusa, aby wszystkim piiakom dał znanie i upamiętanie, iak i mnie samemu."